

Ochabska stadnina pod młotek

Data publikacji: 1.05.2012 10:00

Pięć milionów złotych chce wyciągnąć skarb państwa za stadninę koni w Ochabach. Kończy się 60 letnia historia hodowli angloarabów w ochabskiej stadninie. Już za rok dotychczasowe pastwiska zlokalizowane przy DK 81 mogą na przykład porosnąć kukurydzą, bądź zmienić się w park atrakcji.

W 1952 roku w Ochabach powstała spółka, która była prawnym następcą Stadniny Koni „Pruchna”. Stadnina specjalizowała się w hodowli angloarabów. 90 procent koni z Ochab trafia do polskich właścicieli, reszta za granicę. Stadnina posiada grunty o powierzchni 458,2 ha. Dziś w Ochabach jest 80 koni. Zajmuje się nimi 14 pracowników.

Tu wszyscy czekają na 7 maja. Wtedy pracownicy stadniny i konie dowiedzą się jaka będzie ich przyszłość. – **Póki co my wiemy tyle ile te konie** – mówi Andrzej Zych prezes spółki. 7 maja ma odbyć się przetarg. Skarb państwa wystawił stadninę na sprzedaż. Chce za nią prawie 5 milionów złotych. Przyszły właściciel może ze stadniną zrobić właściwie wszystko. Nigdzie nie jest napisane, że ma hodować choćby jednego konia. – **Stadnina koni w Ochabach działająca 60 lat pod szyldem państwowym znika. Nie ma sentymentów, dziś liczy się rachunek ekonomiczny** – dodaje Andrzej Zych.

Kiedy w Ochabach prężnie działał klub jeździecki do Ochab zjeżdżała się czołówka polskiego jeździectwa. Miejscowość znana jest też z hodowli koni w całej Polsce. – **Nigdy już nie będzie tak jak było** – mówi Andrzej Zych. Nawet jeśli stadninę nabędzie miłośnik koni, który będzie chciał kontynuować tę działalność, musiałby być milionerem, aby utrzymywać taką liczbę koni jak dotychczas. – **Roczne utrzymanie konia to 4-7 tys. złotych** – dodaje Andrzej Zych. To też tłumaczy nierentowność spółki. Odkąd Polska jest w Unii Europejskiej państwo nie może dokładać do spółek. I z resztą do 2013 roku, większość z państwowych spółek idzie pod młotek. – **Nie jesteśmy ewenementem. Codziennie pojawiają się informacje o sprzedaży 2, 3 spółek. 19 kwietnia sprzedano stadninę w Kozienicach, była jeszcze starsza niż nasza. Początki jej działalności sięgają 1922 roku. Kupił ją rolnik, jednak nie wiem jaki będzie los tamtejszych koni** – dodaje prezes stadniny koni w Ochabach.

Póki co w Polsce koni nie barkuje, rynek jest nasycony. Nikt z państwowych urzędników nie płacze więc nad likwidacją tego typu działalności. – **Zawsze mamy rozterki jeśli coś się kończy i znika. Musimy się jednak pogodzić, że np. za rok w maju na dotychczasowe pastwiska konie już nie wyjdą, bo będzie tam pole kukurydzy. Nie ma piękniejszego widoku, niż konie na zielonej trawie, jednak od patrzenia niestety spółce pieniędzy nie przybywa** – kwituje Andrzej Zych.

Dorota Kochman